ILUSTROWANY
EXPRESS CODZIENNY
Red. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Wesoła 48, tel. 12-28.
10 GR.
Czwartek 10 czerwiec 1937 r.

Bombardowanie Ceuty

przez dwa okręty wojenne

GIBRALTAR. Po północy rozległa się w Cieśninie Gibraltarskiej gwałtowna kanonada. Ze względu na panujące ciemności trudno było z początku ustalić przyczynę strzelaniny. Zauważono tylko, że światła w Ceucie nagle pogasły, a tamtejsze baterie dały ognia.

W świetle pocisków dostrzeżono sylwetki dwóch okrętów wojennych. Okręty te dały około 20 strzałów na Ceutę, skąd odpowiedziano im również og.

MADRYT. O godz. 20-ej we wtorek bombardowanie Madry tu zostało wznowione. W ciągu 20 minut spadł deszcz pocisków na centralne ulice stolicy i na dzielnice zewnętrzne.

W kościele San Jose wybuchł pożar, który jednak wkrótce został ugaszony. Liczba ofiar bombardowania nie jest dotych czas znana, wydaje się jednak bardzo duża, gdyż w chwili bombardowania na ulicach miasta krążyły tłumy.

SALAMANCA. Radio Requetes podało o godz. 1 min. 30, iż na froncie madryckim rozpoczął się o godz. 23-ej dnia wczorajszego gwałtowny pojedynek artyleryjski. Baterie powstańcze ostrzeliwały umocnione dzielnice zewnętrzne stolicy.

O północy zauważono olbrzymi pożar w mieście. Strzelanina trwała dłuższy czas.

SALAMANCA. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że na froncie Astuiji nieprzyjaciel usiłował nocy ubiegłej odzyskać pozycje pod La Estaca, zajęte w ostatnich dniach przez powstańców. Wojska rządowe zostały energicznie odparte, pozostawiając około 30 zabitych.

MADRYT. Komunikat urzędowy głosi: Na froncie armii środkowej nieprzyjaciel podjął ubiegłej nocy gwałtowny atak na odcinku Carabanchel i na drodze do Estramadury, został jednak wszędzie odparty.

Powstańcy ostrzeliwali gwałtownie Madryt. Na froncie armii północnej słaba działalność na froncie biskajskim, gdzie toczył się pojedynek artyleryjski.

Na froncie Leon wojska rządowe poprawiły znacznie swe stanowiska, posuwając naprzód swe pierwsze linie pod Oceja de Sajambres długości 4 klm. Lotnictwo musiało poważnie ograniczyć swą działalność ze względu na złą pogodę.

Kilka samolotów odleciało do Katalonii, aby przeciwdziałać bombardowaniu wybrzeża Palamos przez dwa powstańcze okręty wojenne.

MADRYT. Komunikat oficjalny, ogłoszony wieczorem przez radiostację Union Radio, donosi, że wojska rządowe zajęły bardzo ważne pozycje na froncie Leon.

Artyleria rządowe ostrzeliwała obiekty wojskowe w Grenadzie [illegible] wiska nieprzyjacielskie w okol[illegible] miasta.

SALAMANKA. Komunikat sztabu powstańczego donosi, że artyleria nieprzyjacielska bombardowała wczoraj Grenadę, niszcząc szereg obiektów w dzielnicy San Lazar.

Dwie kobiety, dwoje dzieci i dwóch mężczyzn poniosło śmierć. 20 kobiet, 21 mężczyzn i 15 dzieci odniosło rany.

BILBAO. Na froncie asturyjskim wojska rządowe posunęły się o 4 klm. w kierunku wsi Rivota i zajęły stanowiska, panujące nad Oceją de Sajamabres.

PARYŻ. — Korespondent Havasa donosi z frontu biskajskiego, że eskadra, złożona z 30 powstańczych samolotów, zbombardowała t. zw. „żelazny pas" fortyfikacji dookoła Bilbao.

Z dokonanych fotografii lotniczych należy wnosić, że bombardowanie było skuteczne.

Prezydent R. P. w Rumunii



P. Prezydent R. P. w towarzystwie króla Karola i ks. Michała na trybunie honorowej podczas wspaniałej defilady wojsk rumuńskich.



Zdjęcie nasze przedstawia P. Prezydenta R. P. Prof. Mościckiego w towarzystwie króla Karola w karocy dworskiej podczas przejazdu z dworca ulicami Bukaresztu do pałacu królewskiego.

Rekordowy samobójca

Truł się, strzelał do siebie, wieszał się, wyskakiwał z okna i żyje

Upartym samobójcą okazał się mieszkaniec Włocławka Szlama Szafran.

Szafran na skutek nieporozumień małżeńskich wpadł w rozstrój nerwowy. W ostatnich tygodniach usiłował on otruć się esencją octową, następnie strzelał do siebie, a po pewnym znów czasie kilkakrotnie usiłował się powiesić. Za każdym jednak razem samobójcę odratowano i doprowadzono do przytomności.

Ostatnio po gwałtownej sprzeczce z żoną, Szafran znów strzelił czterokrotnie do siebie, po czym rzucił się z drugiego piętra. Przewieziono go do szpitala; stan jego nie jest groźny.

Zaznaczyć należy, że w młodości swej Szafran pracował jako model szpitalny w jednej z klinik francuskich dla dokonywania wzorowych operacyj przed studentami, za co otrzymywał przez długi czas rentę. Operacje jednak nadszarpnęły systemem nerwowym Szafrana.

Trup w zbiorniku wody

Kłopoty Bielska z topielcem

Z Bielska donoszą: Ubiegłej niedzieli 30-letni Józef Gunia, agent handlowy z Wapienicy pod Bielskiem, w stanie nietrzeźwym, skoczył z zapory wodnej do wielkiego zbiornika wody z zamiarem wykąpania się.

Brawura ta zakończyła się dla niego tragicznie. Gunia utonął w zbiorniku, liczącym 25 m. głębokości.

Ponieważ miasto Bielsko zaopatruje się w wodę z tego zbiornika, a topielca nie zdołano odszukać, zarząd miasta zwrócił się telefonicznie do Gdyni z prośbą o wysłanie do Wapienicy nurka.

Wczoraj o godz. 17.30 wystartował z Gdyni samolot, wiozący nurka. Z powodu zapadających ciemności samolot zmuszony był wylądować w Poznaniu, skąd pociągiem nocnym nurek wyjechał na Śląsk.

Rano nurek przybył do Bielska, a stamtąd udał się do Wapienicy celem rozpoczęcia poszukiwań topielca. Akcja poszukiwania trwa.

Straszliwa tragedia nad rzeką

WERONA. Wczoraj po południu wydarzył się tu tragiczny wypadek: Pewna młoda kobieta z dzieckiem na ręku spacerowała nad rzeką Adygą, prowadząc córeczkę, która trzymała się za ręce z drugim dzieckiem, czwarte zaś najstarsze biegło przed nimi.

W pewnej chwili najstarsze dziecko wpadło do rzeki. Matka instynktownie rzuciła się do wody, pociągając za sobą wszystkie dzieci. Z wyjątkiem córeczki wszyscy utonęli.

Negus członkiem honorowym

związku uniwersytetu w Cambridge

LONDYN. Haile Selassie wybrany został w dniu wczorajszym członkiem honorowym związku uniwersytetu w Cambridge.

Wchodzącego na salę posiedzeń Negusa studenci powitali oklaskami. Haile Selassie przemówił krótko po francusku, po czym wywiązała się dyskusja nad projektem rezolucji, stwierdzającej, że najlepszą gwarancją pokoju europejskiego jest wprowadzenie w życie zasady bezpieczeństwa zbiorowego.

Wybuch rewolty w Mongolii

PEKIN. Prasa chińska donosi, iż pewne żywioły ludności cywilnej prowincji Dżehol w sile 4 tys. ludzi powstały przeciwko wojskom mandżurskim i japońskim. Rewolta grozi rozszerzeniem się na północną część prowincji Czahar.

Mongolski rząd autonomiczny postanowił zastosować energiczne środki represji.

Zasztyletowanie urzędnika

We wtorek w godzinach wieczornych został zasztyletowany w pobliżu lasku kleparowskiego koło Lwowa, urzędnik Izby Skarbowej mgr. Stanisław Jakubowski.

Wstępne dochodzenia wykazały, że ś. p. Jakubowski został napadnięty przez nieznanych sprawców, z których jeden zadał mu szereg ciosów prawdopodobnie długim nożem. Jeden z ciosów przeciął arterię na szyji i był śmiertelny.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Jubileuszowe manifestacje w Bukareszcie

ku czci króla Karola i Prezydenta Rzplitej

BUKARESZT. We wtorek przy pięknej pogodzie od wczesnego ranka olbrzymie tłumy publiczności ściągać poczęły do wielkiego stadionu sportowego im. króla Karola. Pośrodku stadionu ustawiły się oddziały młodzieży rumuńskiej, przysposobienia wojskowego, skautów itd.

Stadion przybrany był bogato flagami, pośrodku zaś przy wzniesionym ołtarzu polowym powiewała na wielkim maszcie flaga narodowa Rumunii. Zebrane na placu oddziały ustawione były w trzech wielkich czworobokach, liczących razem około 12.000 chłopców i dziewcząt.

Punktualnie o godz. 9 rano na stadion przybył Pan Prezydent R. P. i król Karol, rząd rumuński in corpore z premierem Tatarescu na czele, min. Beck, poseł Arciszewski, gen. Schaly, dyr. Romer oraz korpus dyplomatyczny. Król Karol i Pan Prezydent zajęli miejsce w loży królewskiej. Przy Panu Prezydencie stanął premier Tatarescu.

Uroczystość rozpoczęła się modlitwą, odprawioną przy ołtarzu polowym przez duchowieństwo, następnie król Karol powstawszy, podniesieniem ręki powitał zebrane oddziały, które na pozdrowienie to odpowiedziały trzykrotnym okrzykiem.

Zaznaczyć należy, że uroczystość wtorkowa ma charakter podwójny: jest to bowiem jednocześnie 7-ma rocznica powrotu do kraju i wstąpienia na tron króla Karola oraz święto młodzieży rumuńskiej, którą monarcha otacza szczególną miłością i opieką.

Po przemówieniu króla rozpoczęły się zespołowe popisy gimnastyczne rozpoczęte przez środkowy czworobok około 3.000 chłopców w wieku od lat 10 do 14, ubranych w granatowe spodenki i białe bluzki.

Z kolei nastąpiły popisy grupy chłopców starszych, po tym zaś grupy przysposobienia wojskowego pod bronią.

Po ukończeniu ćwiczeń około 10-ej rozpoczęła się imponująca defilada całej zebranej młodzieży, oraz licznych delegacyj włościańskich.

Pierwsze, poprzedzane orkiestrą grenadierów, przedefilowały oddziały najmłodszych chłopców i dziewcząt, następnie orkiestra grenadierów ustąpiła miejsca orkiestrze pułku im. Michała Chrobrego, rumuńskiego bohatera narodowego, pierwszego inicjatora zjednoczenia Rumunii w 16-ym wieku.

Orkiestra ta, która ustawiła się opodal loży królewskiej, odegrała „Pierwszą Brygadę“ w chwili, gdy po oddziałach najmłodszej młodzieży rumuńskiej przed królem Karolem i przed P. Prezydentem R. P. przedefilowała sprężystym krokiem delegacja Związku Strzeleckiego i Harcerstwa Polskiego. Delegacje te owacyjnie powitane zostały przez publiczność rumuńską.

Za delegacją polską przemaszerowały dalsze oddziały młodzieży rumuńskiej, wykazując pierwszorzędną postawę i doskonale maszerujące w takt muzyki.

Wreszcie przy dźwiękach marszów wojskowych, granych przez orkiestrę żandarmerii gwardii w srebrnych hełmach przeszły oddziały cyklistów oraz delegacje włościańskie w barwnych strojach ludowych, reprezentujące wszystkie prowincje Rumunii.

Wśród delegacji włościańskich zwróciła uwagę delegacja ze wsi, w której przed 7-iu laty wylądował król Karol, powracający do kraju. Wieś ta o nazwie Vadul Crisului położona jest w odległości kilkuset kilometrów od Bukaresztu.

Gdy powracający do kraju król rumuński znalazł się na skutek przymusowego lądowania w tej wsi, pewna kobieta wiejska, nie wiedząc z kim ma do czynienia, podała lotnikowi dzban wina. We wtorek kobieta ta niosła w otoczeniu delegacji ze wsi Vadul Crisului dzban wina i zatrzymawszy się przed lożą królewską, złożyła dzban ten w darze monarsze.

Po rewii młodzieży rumuńskiej, około godz. 1 po południu Pan Prezydent podejmowany był śniadaniem galowym w pałacu królewskim.

U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

O godz. 18-tej odbyła się uroczystość złożenia wieńca przez Pana Prezydenta na grobie Nieznanego Żołnierza.

Grób ten znajduje się w Bukareszcie w pięknym parku króla Karola 1-go na wzgórzu przed Muzeum Wojska, bardzo okazałym budynku. Cała droga do grobu Nieznanego Żołnierza była udekorowana flagami polskimi i rumuńskimi. Wzdłuż drogi stał szpaler żandarmerii w białych mundurach i kaskach tropikalnych.

Pana Prezydenta oczekiwał minister wojny gen. Angelescu w towarzystwie wyższych oficerów oraz warty honorowej oficerskiej pod przewodnictwem gen. Papazoglu. Wszyscy oficerowie również byli w białych mundurach i kaskach.

Pan prezydent, po przejściu przed frontem kompanii i po przywitaniu się z min Angelescu, podszedł do grobu Nieznanego Żołnierza i złożył wielki wieniec z purpurowych róż i białych lilii przepasanych wstęgą biało-czerwoną z napisem: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

OBIAD NA ZAMKU

Wieczorem o godz. 20 odbył się w pałacu królewskim obiad w ścisłym gronie, w którym wzięli udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, król Karol, następca tronu wielki wojewoda Michał, minister Beck, premier Tatarescu, minister Antonescu, gen. Schally i marszałek dworu Urdarianu.

Po obiedzie w pałacu odbył się koncert galowy.

Wspaniała wystawa w Liskowie

została otwarta przez p. premiera

Premier gen. Sławoj-Składkowski dokonał otwarcia wystawy w Liskowie p. n. „Praca i Kultura Wsi“. W otwarciu wystawy wzięły udział liczne rzesze z okolicznych wsi i miasteczek.

Na uroczystość wystawy przybył premier, gen. Sławoj-Składkowski oraz ministrowie Poniatowski i Kościałkowski. W otwarciu wystawy wzięli również udział: woj. łódzki Hauke-Nowak i woj. warszawski Nakoniecznikow-Klukowski.

Po powitalnym przemówieniu starosty kaliskiego Ostaszewskiego i twórcy obecnego Liskowa ks. prałata Blizińskiego, zabrał głos premier Sławoj-Składkowski, który w serdecznych słowach podkreślił zasługi ks. prałata Blizińskiego i wszystkich tych, którzy pracowali nad podniesieniem dobrobytu Liskowa.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele i zwiedzeniu wystawy odbyło się wręczenie dyplomu obywatela hon. Liskowa premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu.

Premier, wzruszony do głębi, ucałował wójta i w krótkim przemówieniu zakomunikował zebranym, iż dołoży starań, by pamięć tych, którzy pracowali dla Liskowa, nie zaginęła i zostanie uwieczniona na tablicy, która będzie wmurowana w miejscowym kościele. Na tablicy tej figurować będą nazwiska trzech księży i 47 obywateli Liskowa.

Po południu na stadionie wojskowym, odbyły się pokazy młodzieży, po skończeniu których premier i ministrowie odjechali do Warszawy.

Wystawa na wszystkich obecnych, przybyłych na otwarcie, zrobiła głębokie wrażenie.

Arbitrem będzie Państwo

List otwarty sen. Wojtka-Malinowskiego

Na życzenie prezesa ZZZ p. J. Moraczewskiego senator M. Wojtek-Malinowski ogłosił list otwarty, aby wyjaśnić w jakim charakterze znalazł się na zebraniu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Warszawie i dlaczego wziął udział w prezydium tego zebrania.

— Mam za sobą sporą ilość lat ciężkiej walki o Niepodległość Polski — pisze sen. Wojtek Malinowski — to znaczy dążyłem przez tę walkę do stworzenia Państwa Polskiego. Dziś kiedy Państwo to istnieje — obowiązkiem moim jest dążyć ze wszystkich sił, aby to Państwo było mocne politycznie i gospodarczo. Gdybym dziś czynił inaczej, przekreśliłbym w ten sposób swój poprzedni wysiłek, swoje cierpienia.

„Rozważając to wszystko co się dziś dzieje na świecie wśród innych narodów — muszę dojść do wniosku, że wobec przeobrażeń, jakie się tam dokonywują, wobec zbliżającego się przypuszczalnie drugiego aktu wynikającego z niedokończonej wojny światowej, wobec wewnętrznego konsolidowania się społeczeństw w innych państwach— Polsce nie wolno pozostawać w tyle tak pod względem tworzenia mocy wewnętrznej jak i konsolidowania społeczeństwa. Dla tego uważam, że wszelkie próby zjednoczenia Polaków dla wyższych celów państwowych, jak obrona kraju, jak podniesienie Polski mocarstwowo i gospodarczo wzwyż, że próby takie powinny znaleźć zrozumienie i bezwzględne poparcie wszystkich bez różnicy stanów czy klas — wszystkich uczciwych Polaków!

„Tak jak przed trzydziestu laty było koniecznością prowadzenie zbrojnej walki z caratem, choćby dla przyzwyczajania i hartowania w walce o Niepodległość Polski robotników polskich, tak samo uważam, że dziś jest konieczne dla jak największej liczby Polaków znalezienie wspolnego języka — zjednoczenia się wszystkich uczciwych państwowców w jedną gromadę — jeden obóz — aby w razie gdy przyjdzie moment, móc nie tylko obronić Polskę, ale zapewnić dla niej respekt i poważanie innych państw i narodów. Oto są motywy, które mnie skłoniły, iż otrzymawszy imienne zaproszenie prezydenta m. st. Warszawy ob. Starzyńskiego, uważałem za potrzebne pójść na to zgromadzenie, a zaproszony do prezydium wziąć w nim udział“.

Na zebraniu tym — stwierdza dalej sen. Wojtek-Malinowski — reprezentował tylko siebie i jego obecność nie była sprzeczna ze statutem ZZZ.

List otwarty kończy się tak:

„... nikt może nie dążył z takim wysiłkiem i uporem do załatwiania sporów wzajemnych t. zw. walki klas przy zielonym stole, jak właśnie przedstawiciele robotników w Izbach Ustawodawczych zarówno partyjni jak i bezpartyjni. A i robotnicy ciągle żądając jak najszybszego uchwalenia coraz nowych ustaw t. zw. socjalnych tym samym doprowadzą w końcu do tego, że „walka klas“ zejdzie do roli walki „przy zielonym stole“. Nie będzie to więc brutalna walka na pięści czy za pomocą skazywania robotników na przymusowe bezrobocie i głodowania — będzie to walka mózgów uczciwości i świadomości, gdzie coraz więcej arbitrem będzie Państwo“.

Papier drożeje!

Sprawa wymaga interwencji władz

W ub. tygodniu weszły w życie nowe cenniki papierni dla odbiorców hurtowych i detalicznych. Cenniki te wywołały zrozumiałe poruszenie na rynku gospodarczym, gdyż przyniosły one niespodziewaną podwyżkę cen.

Po rozwiązaniu kartelu papierniczego reprezentacje którego stanowił Cenrtopapier, oczekiwano powszechnie obniżenia cen papieru wszystkich gatunków. Tymczasem wręcz przeciwnie z ub. tygodniem wydano nowe cenniki podwyższające cenę papierów kancelaryjnych, pakowego i bibułek. Papier podrożał w granicach od 1 do 6 proc.

Większe papiernie interpelowane przez nas o powody tej podwyżki, tłumaczą ją nagłą zwyżką cen surowców, a mianowicie: celulozy i szmat.

Niewątpliwie śrubowaniem cen papieru zainteresują się władze nadzorcze.

Jak bombardowano „Deutschland“

Berlin ponownie ostala szczegóły

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło jeszcze raz opis przebiegu incydentu z krążownikiem „Deutschland“ na podstawie danych, dostarczonych przez dowództwo niemieckich sił zbrojnych na wodach hiszpańskich.

Napad na krążownik „Deutschland“ został dokonany 29 maja. Ogłoszony przez Niemieckie Biuro Informacyjne komunikat nie zgadza się z twierdzeniem pewnych organow prasy zagranicznej, iż niemiecki krążownik nie powinien był znajdować się na redzie portu Ibiza.

Komunikat wskazuje na fakt, że okręty kontrolujące zarówno francuskie, jak i angielskie, zawijały do portów hiszpańskich rządowych i powstańczych.

Na redzie Ibizy obok krążownika „Deutschland“ stał na kotwicy okręt cysterna „Neptun“. Przy molo zatrzymał się torpedowiec „Leopard“. Żadnych okrętów hiszpańskich ani w porcie, ani na redzie nie było.

Krążownik „Dentschland“ został zbombardowany przez dwa samoloty o godz. 19-tej. Zrzuciły one liczne bomby, z których dwie trafiły w pokład krążownika.

Wyłączone jest, by lotnicy mogli pomylić się, przypuszczając, iż krążownik „Deutschland“ jest okrętem hiszpańskim. Ponieważ samoloty zjawiły się od strony, z której świeciło słońce, niemożliwym było rozpoznanie ich typu i przynależności z pokładu krążownika w chwili, gdy samoloty te zbliżały się, nie było więc żadnego powodu do ostrzeliwania ich.

Przynależność samolotów została stwierdzona dopiero po zrzuceniu przez nie bomb. Ani krążownik „Deutschland“ ani torpedowiec „Leopard“ nie dały żadnego strzału.

W chwili, gdy nastąpiła napaść, widziano w odległości 28 klm. dwa hiszpańskie krążowniki rządowe, a w odległości 14 klm. cztery kontrtorpedowce, które w kilka minut później ostrzeliwały wybrzeża Ibizy.

WALENCJA. Ministerstwo Obrony ogłosiło komunikat, który podkreśla, że agencja i dzienniki niemieckie rozsiewają pogłoskę, jakoby samoloty, które bombardowały pancernik „Deutschland“ pilotowane były przez Rosjan.

Ministerstwo Obrony — głosi dalej komunikat — może udowodnić, że oba samoloty pilotowane były przez Hiszpanów. Zadaniem ich było dokonanie wywiadu i miały one bombardować tylko powstańcze okręty wojenne, w razie gdyby zaatakowały one okręty rządowe i odpowiedzieć na wszelkie ewentualne ataki zarówno z morza, jak i z lądu.

Granat rozszarpał psa

który zabawił się w aportowanie

Jeden z oddziałów wojskowych w okolicach Siedlec prowadził ćwiczenia w rzucaniu granatami ręcznymi. W pewnym momencie przy rzuceniu granatu pies, znajdujący się w pobliżu placu ćwiczeń, rzucił się w stronę wyrzuconego granatu i, wziąwszy go do pyska, zączął aportować w **stronę żołnierzy, którzy** widząc to i zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zaczęli nawoływać psa i rzucać w niego kamieniami.

W ten sposób powstrzymali psa przed szeregiem na kilkanaście metrów. W tym momencie granat wybuchł, rozrywając psa na strzępy. Nikt z żołnierzy nie odniósł szwanku.

Wesoły kącik

Letnie rozrywki

Dzieci mają na letnisku piasek do zabawy. Kopią doły, budują mosty i fortece.

Młodzież ma wodę, plażę i las.

Ale co pozostaje leciwej paniusi z miasta, której już piasek nie bawi i której do wody nie pozwala wejść tusza i reumatyzm.

Pozostają tylko plotki.

To też panie Popychalska i Nagniotek nudziły się bardzo, póki same zamieszkiwały w willi „Kukułka".

Ale z chwilą, kiedy do willi sprowadziła się młoda mężatka, pani Helena, obie niewiasty ożyły.

Wstawały o godzinę wcześniej niż zwykle, kładły się o dwie godziny później, cały dzień obserwowały młodą sąsiadkę i komentowały każdy jej krok.

— Zobacz pani! Znów inny szlafrok włożyła. Wczoraj była w japońskim, przedwczoraj w niebieskim, a dziś w różowym.

— Specjalnie, żeby mężczyzn kokietować. Wstydu żadnego nie ma. Dwa lata toto dopiero po ślubie, a okiem strzela na prawo i na lewo. I nic tylko się uśmiecha.

— A co jej mąż na to?

— Tyle pewno wart co i ona. Ja, proszę pani (w tym miejscu pani Nagniotek przyciszyła głos) anonim już mu posłałam, żeby tą swoją laleczkę pilnował. Już się nawet spodziewałam, że przyjedzie żeby jej gnaty poprzetrącać... A on nic.

— Założę się z panią, że ona tu kogoś ma.

— Aha! I ja tak myślę. Trzeba to będzie wybadać.

Willa „Kukułka" tonęła w wieczornym mroku. Na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że mieszkańcy domu spoczywają we śnie. Ale tak nie było.

Przylepione do muru stały dwie postacie w długich szlafrokach.

— Żebym tu miała do rana stać — rozległ się szept. — To muszę wybadać...

— Tss... drzwi otwiera.

Rzeczywiście na bocznej werandzie ukazała się wysmukła sylwetka kobieca w jasnym szlafroku. Rozejrzała się trwożnie i szybkim krokiem ruszyła do pobliskiego zagajnika.

— Pani Nagniotek! — rozległ się pod murem szept. — A co? Nie mówiłam? W noc do lasu idzie. Wiadomo... taka...

Obydwie panie, kryjąc się w cieniu ruszyły za jasną postacią kobiecą.

A jasna postać weszła w gęstwinę i zatrzymała się przy jakimś krzaku.

— Najdroższy! Gdzie jesteś?...

Dwie sąsiadki, ukryte za krzakami aż się uszczypnęły z emocji.

— Najdroższy! — powtórzyła wysmukła postać. — Przyjdź! Bo jeżeli nie przyjdziesz, to...

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana. Kobieca postać do kończyła zdanie grubym głosem:

...to... te dwie obskurne baby, które tam siedzą za krzakiem szlag trafi z rozczarowania!

Snop światła z latarki elektrycznej padł nagle na wspomniany krzak, ukazując przerażone twarze pani Nagniotek i Popychalskiej.

— A sio babsztyle! — ryczała męskim głosem kobieca postać w szlafroku. — Mam sześć kul w rewolwerze, po 3 na każdą!

Dwie otyłe sąsiadki, jak wyścigowe konie, pobiegły w stronę willi...

— Widzi pani... widzi pani... on takie same draństwo, jak ona — sapała pani Nagniotek, dobiegając do furtki. — A nie mówiłam pani, że...

Nie dokończyła, gdyż nagle przy furtce rozległ się głośny plusk wody, połączony z wrzaskiem i trzaskiem.

* * *

— Co to było Helusiu? — spytała „kobieca postać", wchodząc po chwili do willi i całując oczekującą małżonkę.

— Zastawiłam furtkę dwoma kubełkami wody... Zimna woda ma podobno dobry wpływ na jadowite języki.

Napoleon Sądek.

Nadużycia w Drukarni Wojskowej

Sprawcy grozi 10 lat więzienia

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się, mający trwać 4 dni, proces Józefa Rzepki, kierownika Drukarni Wojskowej, o skarżonego o olbrzymie nadużycia w kwocie 180.000 zł.

Rzepka, który początkowo był zecerem z płacą 1.500 zł. miesięcznie, wkradł się w zaufanie dyrektora drukarni, emerytowanego mjr. Tadeusza Bobrowskiego i objął stanowisko kierownika technicznego drukarni.

Rzepka fałszował pozycje wydatków i przychodów, zmuszał pracowników do kwitowania dostaw w ilości znacznie większej i w ten sposób przywłaszczał sobie różnice.

Kiedy ministerstwo zarządziło lustrację drukarni, Rzepka zbiegł. Przeprowadzona lustracja wykryła nadużycia. Dyrektor drukarni mjr. Bobrowski, ceniony zwierzchnik i oficer, po dowiedzeniu się o nadużyciach popełnił samobójstwo.

Zmarły był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Fotografii. W ciemni fotograficznej na tablicy wypisał przed śmiercią słowa: „Żegnam i pozdrawiam wszystkich pracowników i przyjaciół. Módlcie się za mnie. Bobrowski".

Rzepka był przez dłuższy czas nieuchwytny. Wreszcie aresztowano go na przedstawieniu teatralnym we Lwowie, gdzie ukrywał się w mieszkaniu jednego z aktorów.

Rzepka odpowiada z więzienia.

Prokuratoria generalna wniosła powództwo, które zostało zabezpieczone na luksusowym domku Rzepki, zbudowanym przezeń na Żoliborzu kosztem 75.000 zł.

Rzepce grozi do 10 lat więzienia.

Biurokracja ponad życie

Niezwykła formalistyka przy pobieraniu zasiłków

Leon Edward Dubicki po utracie posady zgłosił się do Biura Funduszu Pracy o zasiłek. Tam polecono mu przedstawić zaświadczenie o stanie majątkowym, poświadczone przez komisariat policji.

Dubicki, jak to jest przyjęte, wypełnił formularz i w rubryce: „od kiedy pozostaje bez pracy" podał: „bez pracy od 1.XI.1936 r.".

Komisariat poświadczył ten formularz. Kiedy jednak Dubicki ponownie zgłosił się do Biura Funduszu, urzędnik oświadczył, że dane te są niewystarczające, bo powinno być, że pozostaje „bez pracy stałej i dorywczej".

Dubicki wziął z ręki urzędnika formularz, i po chwili zgłosił się do okienka, ale na formularzu były już dopisane przezeń słowa „bez pracy stałej i dorywczej".

Urzędnik, który widział, jak Dubicki dopisywał te słowa, wezwał posterunkowego. Sporządzono protokół o sfałszowanie dokumentu.

I choć po tygodniu komisariat, przeprowadziwszy dochodzenie co do stanu materialnego Dubickiego, wydał ponownie zaświadczenie, w którym było stwierdzone, iż Dubicki rzeczywiście pozostaje „bez pracy stałej i dorywczej", Dubickiemu wytoczono proces o sfałszowanie dokumentu.

Na wczorajszej rozprawie obrońca jego adw. Przyjamski podnosił wszystkie okoliczności łagodzące, a przede wszystkim fakt, iż oskarżony sam przecież wypełnił formularz i uważał, że wpisując prawdziwe zresztą dane, nie popełnia przestępstwa.

Sąd skazał Dubickiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

P. Prezydent R.P. powraca

w dniu dzisiejszym z Rumunii

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wraca do kraju dziś w godzinach rannych. Na stacji w Śniatynie odbędzie się uroczyste powitanie Pana Prezydenta, wracającego z Rumunii.

Na wszystkich stacjach, na których pociąg się zatrzyma, witać będą Pana Prezydenta organizacje społeczne, ludność okoliczna i miejscowe władze.

Szczególnie uroczyste powitanie nastąpi w stolicy, dokąd pociąg przybędzie o godz. 21,38 na dworzec Główny. Na dworcu Pan Prezydent powitany zostanie przez Rząd in corpore, marszałków Sejmu i Senatu, generalicję i wyższych oficerów oraz przedstawicieli zarządu miasta.

Podczas przejazdu Pana Prezydenta na Zamek, witać go będą ustawieni wzdłuż ulic szpalerami przedstawiciele organizacyj społecznych i stowarzyszeń oraz młodzież szkolna.

DĄŻMY ŚLADAMI SZCZĘŚCIA...

Wielu ludzi marzy o szczęściu, ale cóż z tego.. Błądzą oni po omacku, nie znajdując doń drogi. To marzenie nieraz towarzyszy ludziom przez całe życie... I daremnie.. Nie wiedzą ci, wieczni poszukiwacze, że nic nie przyjdzie z samych tylko marzeń... Nie wiedzą, że najprościej prowadzi do szczęścia — loteria. Jest to droga w naszych warunkach niemal jedyna, a bierze ona swój początek w kolekturze A. WOLAŃSKA. Z nabytym losem loteryjnym wyruszamy na spotkanie Fortuny. Wśród wielu wygranych loteryjnych, jakie w tej kolekturze nadają, być może znajdzie się także i nasza wygrana. Trzeba tylko cierpliwie czekać i wierzyć we własne prawo do szczęścia. Idźmy więc w ślady tych, którzy w kolekturze A. Wolańska wygrali większe sumy. Nie zwlekając, kupmy tam los loteryjny i spokojnie oczekujmy wygranej.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.50, Berlin 212.51, Bruksela 89 10, Gdańsk 100.20, Londyn 26.08, Nowy Jork 5.28 i jedna ósma, Paryż 23.54.

Papiery procentowe: 3 proc. poż prem. inwest. 64 00, 3 proc. poż prem. inwest. 85.00, 4 proc. państw poż. prem. dolar. 3875, 4 proc. poż konsolid. 52.88, 6 proc. dolar. 54.00 7 proc. poż. stabil. 370.00.

Akcje: B. Polski 101.00, Wysokie 32.25, Węgiel 18.75, Lilpop 12.00, Ostrowiec 23.50, Starachowice 28.50

RADIO

CZWARTEK, 18 czerwca 1937 r.

6,15 „Kiedy ranne". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 7,15 Audycja dla poborowych. 7,35 Muzyka płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30 „Piosenki dziecięce" — poranek muzyczny dla młodzieży. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12,15 „Wypadek przy pacy" — felieton. 12,25 Płyty. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Podróże międzyplanetarne" — pogadanka. 16,15 „Przyroda w pieśni i w muzyce". 16,45 „Jak walczyć z okradaniem sadów" — pogadanka. 17,00 Zespół salonowy. 17,50 Poradnik sportowy. 18,05 Pogadanka społeczna. 18,10 Program na jutro. 18,15 Koncert z płyt. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 „Samarytanin spod Solferino" — słuchowisko. 19,40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 19,55—20,00 Przerwa. 20,00 Koncert symfoniczny. Transmisja z Wawelu w Krakowie. 21,45 „Jazda z Ziurdanką" — humoreska. 22,00 „Kolejdoskop" — audycja muzyczna. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę Informacji. 14,05 Trzej pianiści (płyty). 15,00 „Jak spędzić święto?" 15,10 Koncert solistów. 16,00—22,0 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka taneczna (płyty). 23,00 Reportaż z życia. 23,15—24,00 Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Nie pojechaliśmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Biedna dziewczyna, zatrudniona jako kwiaciarka w wytwornej restauracji warszawskiej, zakochana w hrabim Tudziewiczu, przeżyła wielki dramat: ślub swego ukochanego z inną kobietą, nie wiedząc, że hrabia żeni się z bogatą Klarą Demską, wbrew woli, zmuszony do tego tajemniczymi powodami.

Tegoż samego dnia, kiedy odbył się ślub hrabiego, zjawiła się jak zwykle z koszyczkiem kwiatów na sali. Była złamana i zbolała. Pragnęła śmierci, ale jednocześnie w jej duszy dźwięczały słowa przypadkowo poznanej wróżki, że właśnie powinna zemścić się za zdradę.

Tegoż jeszcze dnia porozumiała się z przyjacielem Tudziewicza, bogatym Antonim Notylskim. Pomiędzy nimi został zawarty układ przyjaźni. W tym czasie po pożegnaniu ostatnich gości hrabia Tudziewicz pozostał sam na sam ze swoją żoną.

Klara odetchnęła głęboko:

— Nareszcie jesteśmy sami! — powiedziała z ulgą. — Zmęczyłam się porządnie... A ty, Celusiu? — zajrzała w oczy mężowi, który siedział, utkwiwszy spojrzenie w resztkach czarnej kawy na dnie filiżanki.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, przysiadła się do męża i ujęła jego rękę.

— Jeszcze jesteś taki nadąsany?.. Celuś! Unieszczęśliwisz mnie i siebie!.. Ja przecież tak cię kocham!..

— Idź spać... — powiedział matowym, obojętnym głosem.

— Przecież nie pójdę sama... Dziś nasza noc poślubna... — dodała, zbliżywszy usta do jego policzka i wyciskając na nim czerwone piętno malowanych ust.

— Nie położę się teraz spać — odpowiedział. — pozostanę tutaj.

— Czyś ty zwariował? — zawołała wzburzona.

— Nie... Dopełniłem tylko tego, czegoście ode mnie żądali. Poślubiłem cię. Masz moje nazwisko. Niech ci to wystarczy. Uprzedzam cię jednak że nie wolno ci pomiatać tym nazwiskiem!.. Możesz wziąć sobie kochanka...

— Celuś! — krzyknęła.

— Miałaś już nie jednego przed ślubem...

— To kłamstwo!

— Nie okłamujmy samych siebie. Wiem o tym chociaż na pewno nie tak dokładnie, jak ty sama! Weź więc sobie kochanka, ale tak, by nikt nie miał prawa o tym mówić. Wiesz o tym, że nie cofnę się od walki z takim zarzutem... Chyba że ci zależy na tym, bym jak najkrócej już przebywał na tym świecie. Mnie to jest już zupełnie obojętne!..

— Jesteś potwornie okrutny i cyniczny! Deptczesz moją miłość!

— Ty podeptałaś moją. Wiedziałaś, że cię nie kocham. Powiedziałem ci, że kocham inną, że unieszczęśliwię ją i siebie. Mam nadzieję, że tylko ciebie nie... Przynajmniej tyle! O jedną osobę mniej!..

— Moja miłość nie może się równać z niczyją!

— Możliwe...

— Poznasz, co to rozkosz kochającej jak ja kobiety!..

— Chcesz chyba powiedzieć „doświadczonej"?..

— Obrażasz mnie! Jesteś ordynarny...

— Być może... Upiłem się przecież... Od kilkunastu godzin piję... Mam chyba prawo być nietrzeźwym na własnym ślubie!..

— Nie jesteś pijany!.. Widzę to dobrze!..

— Zapewniałaś wszystkich w kościele, że jestem jeszcze pijany po kawalerskim przyjęciu z przyjaciółmi... Tymbardziej więc jestem pijany teraz!..

Tudziewicz powstał nagle.

— Dosyć tej komedii!.. Zostaw mnie w spokoju! Dokonaliście tego, coście chcieli! Nic więcej nie macie prawa wymagać ode mnie!..

— Mnie nie chodzi o twój tytuł!

— Nie wiem, o co tobie chodzi! Twój brat wymusił na mnie poślubienie cię. Jestem twoim mężem. Niech ci to wystarczy!.. Dobranoc! — powiedział szorstko i skierował się do drzwi.

Zastąpiła mu drogę.

— Nie odejdziesz! Nie zostawisz mnie samej! — usiłowała objąć go za szyję, ale choć wspięła się na palce, zdążyła tylko chwycić go za ramiona. — Jesteś moim mężem! Musisz nim być w rzeczywistości!..

— Muszę? Nie... Na to nie zdobędę się nigdy. Nie kocham cię. Powiedziałem ci to. Uprzedzałem cię. Nie zwracałaś na to uwagi.

— Przecież możesz... możesz pozostać ze mną, nie kochając mnie... Wam mężczyznom nie potrzeba miłości, by...

— Zależy... Jeśli pragniemy zmysłowej rozrywki, zaspokojenia potrzeby fizjologicznej, wtedy płacimy!..

— Ja ci zapłacę! — syknęła.

— Zapłać komu innemu!.. Ja nie sprzedaję siebie. Wymusiliście na mnie ożenek. To wszystko.

— Nieprawda! Masz być mym rzeczywistym mężem!.. Ja tego inaczej nie rozumiałam! — krzyknęła.

— Ja niestety, inaczej.

— To podłe! To, to... to... — nie wiedziała, co powiedzieć.

Twarz jej poczerwieniała z gniewu. Nozdrza rozdęły się, oczy rzucały iskry wściekłości, oddychała szybko.

— Dobrze... Nie będę usiłowała zdobyć cię siłą... — wykrzywiła się jej twarz w drwiącym uśmiechu. — Ale spędzisz noc w mojej sypialni.

— A to czemu?

— Nie chcę już dalej mieszać mego brata w nasze sprawy... nasze sprawy małżeńskie! Będzie lepiej dla ciebie, jeśli one pozostaną naszą tajemnicą!

— Mnie na tym nie zależy bynajmniej!

— Musi ci zależeć... Pomóż mi rozpiąć z tyłu suknię — odwróciła się nagle do niego plecami. — Tyle chyba możesz zrobić!..

— Proszę bardzo! — odparł i wyszukawszy nieliczne zatrzaski począł je rozpinać.

— Jeszcze nie wszystko — powiedziała.

Podszedł do dzwonka i nacisnął.

— Reszty dokona twoja pokojówka. — Dobranoc!

Obrzuciła go pełnym zawodu i gniewu spojrzeniem. Tudziewicz wyszedł jednak, nie spojrzawszy nawet na swą rozgniewaną żonę.

Przeszedł przez szereg opustoszałych pokoi, w których były jesze ślady pobytu licznych gości w postaci pozostawionych gdzie bądź kieliszków, i znalazł się wreszcie w pokoju, który mu wskazano jako jego sypialnię.

Nie rozbierał się. Usiadł w fotelu i zapalił papierosa. Na jego twarzy odmalował się wyraz cierpienia. Zamyślił się tak głęboko, że nawet nie słyszał, jak zaszeleściała jakaś kotara i nie widział, jak niewielka postać w obłoku różowej jak puch bielizny, wślizgnęła się do jego pokoju...

(Dalszy ciąg jutro)

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Anna Morette otworzyła portfel i wyjęła stamtąd paczkę czerwońców. Następnie „przeprowadziła rewizję" w szafie i nocnym stoliku. Również i tam znalazła paczkę czerwońców i rubli. Z drugiej szuflady wyjęła duży rewolwer, który wsunęła za koszulę...

Po przywłaszczeniu sobie pieniędzy i rewolweru narzuciła na siebie chłopskie suknie i kocim krokiem skierowała się ku drzwiom. Drzwi, oczywiście, były zamknięte na klucz od wewnątrz. Była przecież noc. Anna Morette otworzyła je i bezszelestnie zaczęła schodzić po schodach.

Brama domu była jeszcze zamknięta. Nie mogła obudzić dozorcy. Z pewnością zapytałby ją od kogo wychodzi. Na razie należało się gdzieś ukryć. Najlepiej uczyni, gdy ukryje się w piwnicy.

Anna Morette uważnie nasłuchiwała. Na podwórzu było cicho. Lokatorzy jeszcze smacznie spali. Anna Morette skierowała się do jednej z piwnic i tam się ukryła. Najbardziej ją gniewało, że nie posiada przy sobie zegarka i że wskutek tego nie będzie wiedziała, kiedy ma opuścić swą kryjówkę.

Około dwóch godzin stała w piwnicy. Czas niewymownie jej się dłużył. W końcu usłyszała na podwórzu głos ludzki. Z tego wywnioskowała, że brama powinna już być otwarta.

Opuściła więc piwnicę i wyślizgnęła się na podwórze. Pech chciał, że zauważył ją dozorca. Dobiegł do niej i zapytał gniewnie:

— Skąd panienka tu się bierze?

— Jestem bezdomna, przybyłam ze wsi... Nie miałam gdzie spać... Przespałam się więc w piwnicy...

Anna Morette przybrała tak nieszczęsną, bezradną minę, że dozorca pozostawił ją w spokoju i dał wiarę jej słowom. Jej podarta i zniszczona suknia świadczyła wymownie, że przybyła ze wsi.

Anna Morette wyszedłszy na ulicę, zapytała przechodniów, gdzie można nabyć gotowe suknie damskie.

— W wielkiej kooperatywie, na Górnej — padła odpowiedź.

Przechodzień, który dokładnie jej opisał gdzie znajduje się Górna ulica, obrzucał ją spojrzeniami pełnymi zdumienia. Hm... obdarta chłopka przybyła do miasta, aby tu kupić suknie?... Jeśli sprawa tak się przedstawia, to widocznie sytuacja na wsi znacznie się poprawiła!...

W tym czasie, kiedy Anna Morette szła w stronę Górnej, zerwał się ze snu kierownik fabryki, który zaprosił do swego mieszkania biedną chłopkę.

Otworzył oczy i przede wszystkim... uśmiechnął się. Następnie rozejrzał się i wówczas uśmiech znikł z twarzy.

Młodej chłopki nie było obok niego. W pierwszej chwili nie widział w tym nic podejrzanego. Sądził, że musiała się gdzieś ukryć, aby zażartować sobie z niego. Gdy leżała w jego ramionach doszedł do wniosku, że pierwsze wrażenie, jakie o niej miał, było mylne.

Nie była tak naiwną jak przypuszczał. Jej ramiona zbyt gorąco go paliły, a jej wargi zbyt mocno, zbyt namiętnie go całowały.

Z tego względu przypuszczał, że teraz zażartowała sobie z niego i gdzieś się ukryła. Zeskoczył z łóżka i zaczął jej szukać. Ale w tej samej chwili spostrzegł, że wszystkie szuflady są otwarte a ich zawartość przerzucona.

Jego czoło zrosił zimny pot. Wszystko nagle stało się dla niego jasne. Chłopka, młoda piękna chłopka, nad którą się zlitował, okradła go.

A więc dał się w tak naiwny sposób nabrać? I kto, on, doświadczony człowiek!? Nie mógł sobie tego podarować. Przysiągł sobie, że nie spocznie, póki nie ujmie tej wyrafinowanej złodziejki, która udawała skromnisię. Już ją na pewno znajdzie. Nie pozwoli na to, aby wymknęła mu się z rąk.

Ale co ona sobie przywłaszczyła? Pieniądze i... jego rewolwer. Więcej niczego nie tknęła. Że przywłaszczyła sobie pieniądze, to było jeszcze dla niego zrozumiałe, ale w jakim celu wzięła rewolwer? W jakim celu potrzebny jest chłopce ze wsi browning? W szufladzie przecież leżały bardziej wartościowe przedmioty niż rewolwer, a tych nie tknęła.

Nie, sprawa ta nie była prosta. Kto wie, może ona nie jest wcale chłopką. Należało o tym wszystkim możliwie jak najszybciej zawiadomić Cze-kę. Może jest ona polityczną przestępczynią.

— W dzisiejszych czasach wszystko jest możliwe — rzekł do siebie półgłosem zatroskany kierownik fabryki.

Okoliczność ta, że chłopka przywłaszczyła sobie rewolwer, wydała mu się niezwykle podejrzana. To dobitnie wskazywało, że ona nie jest zwykłą chłopką.

Kierownik fabryki szybko się ubrał i postanowił z miejsca udać się do Cze-ki. Znajdował się nawet w nieco kłopotliwej sytuacji. Czy miał w Czece dokładnie opowiedzieć do czego doszło między nim a chłopką? Nie, to nie miałoby sensu. To szybko rozejdzie się po mieście i co na to powiedzą koledzy?

Postanowił nie wspominać słowem o tym co się działo w nocy.

Po upływie pół godziny znajdował się już w gabinecie zastępcy kierownika pskowskiej Czeki. Opowiedział dokładnie o przebiegu wypadków, jak spotkał chłopkę na ulicy, zlitował się nad nią, odwiózł do siebie i nakarmił ją, ponieważ była głodna i wyczerpana. Nie podejrzewał ją o nic złego, wywierała bowiem na niego wrażenie uczciwej i prostej chłopki. Odzież jej była tak obdarta, a twarz tak wycieńczona, że każdy musiałby się nad nią zlitować.

To też z rana, gdy się obudził i stwierdził, że go okradła, zdziwił się niezmiernie. Wiedział, że ludze którym dotkliwie się daje we znaki nędza ulegają podobnej pokusie. I nie to go dziwiło. W zdumienie wprawiła go ta okoliczność, że chłopka przywłaszczyła sobie jego rewolwer. I to wydaje mu się mocno podejrzane.

Zastępca kierownika Cze-ki uważnie przysłuchiwał się opowiadaniu kierownika fabryki. Następnie przez kilka chwil zastanawiał się nad czymś. Nagle, jakgdyby przez umysł przebiegła mu jakaś szczęśliwa myśl, zerwał się z miejsca, podszedł do szafy, wyjął kopertę, wyciągnął z niej fotografię i pokazał ją kierownikowi fabryki.

— Czy kobieta ta jest podobna do chłopki, o której przed chwilą pan opowiadał? — zapytał.

Kierownik fabryki uważnie przyjrzał się fotografii i oświadczył:

— Tak, bardzo podobna..

— Mówicie, że podobna? — przepytał się zastępca kierownika Cze-ki, jak gdyby chciał się upewnić w tym, co słyszał.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

10 CZERWIEC

CZWARTEK

Małgorzaty, królowej.
Bogumiła św. (słowiański).
Słońca wsch. 3.15, zach. 19.55.
Księżyca wschód 4.55, zach. 21.21.

HISTORIA PODAJE:

1798 Sułkowski pod murami twierdzy maltańskiej La Valette.
1863 Bitwa pod Ignacowem koło Gopła.
1920 Wzmocnione walki z bolszewikami na Ukrainie.

PRZYSŁOWIA:

„Ze świętą Małgorzatą
Zaczyna się lato".

KTO NIE WIE, ŻE:

W Indiach większość krajowców ma czarne zęby, ponieważ stale żują roślinę zwaną „betel".

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Oględna krytyka. — Franciszek Werfel, znakomity pisarz niemiecki, proszony był o ocenę poezji przez pewnego młodego poetę. Poeta oświadczył pewny siebie:

— Poezje te pisałem upojony szampanem. Co pan o nich sądzi?

— Niech pan zostanie antyalkoholikiem, radzę ci, młody przyjacielu — odpowiedział Werfel, przejrzawszy poprzednio manuskrypt.

Rozwój rumuńskich sił zbrojnych

Polska niesie pomoc swemu sprzymierzeńcowi

Węzły sojuszu, łączące Polskę z Rumunią zacieśniają się coraz bardziej widocznie. Przyjazd księcia Michała do Warszawy, wizyta Pana Prezydenta Ign. Mościckiego w Bukareszcie, oraz rewizyta głowy państwa rumuńskiego króla Karola w Polsce — to nowe dowody, iż stosunki między obu krajami wciągają się w ramy szczerej i prawdziwej przyjaźni.

Ofiarność publiczna

Sprzymierzeniec nasz, graniczący z terytorium Rosji Sowieckiej, zagrożony jest w dość znacznej mierze przez tego sąsiada. Intencje bolszewików są zupełnie wyraźne. Do dziś dnia obszar Besarabii, uważany jest w Z. S. R. R. za teren nieprawnie Rumunii przyznany i figuruje na mapach sowieckich jako rdzennie rosyjski. Wobec takiego „sąsiedzkiego" nastawienia Rumunia zrozumiała, że tylko silna armia zapewnić jej może poszanowanie granic.

W obecnej chwili przeprowadza się w szybkim tempie rozbudowę i podniesienie gotowości bojowej rumuńskiej siły zbrojnej. Ostatni paroletni okres czasu nie sprzyjał tym zamierzeniom. Ciężkie warunki finansowo - gospodarcze nie pozwalały na szersze realizowanie projektów.

Niezależnie od stopniowego zwiększania budżetu wojskowego, odwołano się do ofiarności publicznej. Instytucja, podobna do naszego Funduszu Obrony Narodowej (o tej samej zresztą nazwie) rozwinęła na terenie całego kraju energiczną akcję, w wyniku której zdołano zebrać dość poważne sumy.

Dowództwo armii rumuńskiej zwraca szczególną uwagę na wyekwipowanie techniczne w pierwszym rzędzie lotnictwa. W reorganizacji sił powietrznych wzięła udział Polska. Rumuńskie eskadry pościgowe wyposażone są obecnie wyłącznie w sprzęt konstrukcji polskiej. Są to świetne aparaty produkcji naszych Państwowych Zakładów Lotniczych, a mianowicie „P. 7." i „P. 11".

Pomoc Polski

Ostatnio lotnictwo rumuńskie zakupuje w Polsce lekkie płatowce niszczycielskie, typu „P. 23". O jakości samolotów polskich świadczy fakt, iż wypierają one stopniowo aparaty, zakupywane przed tym przez Rumunów we Francji i Czechosłowacji.

Jest godne podkreślenia, co zresztą z uznaniem stwierdza sam nasz sojusznik, iż Polska nie traktuje Rumunii jako odbiorcy, którego można wyzyskać, lecz stara się dopomóc jej w postawieniu armii na jak najwyższym poziomie.

Poważny kredyt

Uzyskawszy szereg kredytów za granicą przeprowadza się również modernizację sił zbrojnych: piechoty, artylerii i broni pancernej. Głównym dostawcą jest tu Czechosłowacja, skąd sprowadza się działa, samochody i sprzęt pomocniczy.

Jeśli chodzi o czołgi, Rumunia zainteresowała się w dość dużym stopniu produkcją polską, poznawszy wartość naszych oddziałów pancernych podczas zorganizowanego specjalnie przez Polskę pokazu. Odbył on się w Rumunii nie tak dawno. Udział w nim wzięła spora liczba oficerów i żołnierzy polskich, demonstrując gospodarzom najnowsze typy czołgów, produkowanych u nas.

Broń chemiczna, ten naprawdę może najbardziej nowoczesny i groźny sposób walki, otoczony jest również specjalnym staraniem. Pomoc w rodzimej produkcji okazała Rumunii także Polska, co pozwoliło na uruchomienie własnej fabryki, wytwarzającej obecnie maski gazowe. Zapotrzebowanie armii w sprzęt przeciwgazowy pokrywa ona prawie całkowicie.

Wyszkolenie wojskowe

Równolegle z zaopatrywaniem pułków w nowoczesne uzbrojenie, idzie szybko naprzód podniesienie wyszkolenia wojskowego. Jak przedstawia się ta sprawa obecnie, trudno stwierdzić z pewnością, w każdym razie jednak postawa żołnierza piechoty rumuńskiej widziana podczas olbrzymiej defilady w dniu święta narodowego przed królem Karolem na terenach podmiejskich stolicy, każe spodziewać się, iż na tym polu zdziałano również bardzo wiele.

To samo powiedzieć można i o innych rodzajach broni. Tak ogólny wygląd, jak staranne umundurowanie i ekwipunek nasuwały miłe refleksje, że wytężona akcja reorganizacyjna władz państwowych posuwa się w szybkim tempie.

Rewia ta, na której pokazano społeczeństwu i przedstawicielom państw obcych jak olbrzymi krok naprzód uczyniono, jest jednocześnie zapowiedzią, iż za niedługi już może okres czasu armia rumuńska stanie się poważną siłą, z którą będzie się musiał liczyć każdy, chcący wywołać wojnę przeciwnik.

Polska w pierwszym rzędzie wita z radością tę zapowiedź. Od samego początku po odzyskaniu przez oba państwa niepodległości, zadzierzgnięte zostały między nimi węzły wzajemnej sympatii, daleko wybiegające poza czysto tylko polityczny sojusz.

W oparciu o Polskę

Rumunia, będąc krajem znacznie mniejszym od Polski, tak pod względem obszaru, jak i liczby ludności, rozumie dobrze, iż w oparciu o Polskę znajdzie nie tylko zapewnienie utrzymania swej niezależności, lecz równocześnie szczerego przyjaciela, który dopomagając w miarę możności do podniesienia sprawności wojennej nie opuści z pewnością swego sprzymierzeńca w decydującej chwili.

Wzajemne ściślejsze zbliżenie się obu narodów, którego symbolem są wymiany wizyt głów Rumunii i Polski, to jeszcze jeden dowód, iż nacechowana prawdziwą przyjaźnią współpraca na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego opiera się na coraz bardziej mocnych fundamentach.

rozw.

Zemsta studentów

na znanym śpiewaku

Znakomity tenor, Tino Rossi, zdobył ostatnio Paryż i stał się najulubieńszą i drożej opłacaną gwiazdą paryską. Sława, jaką zdobył, oszołomiła go nieco. W przeciwnym bowiem wypadku nie doszłoby do awantury, o której teraz mówi cały Paryż i która stawia tenora w niezbyt sympatycznym świetle.

Zw. studentów w Bordeaux poprosił tenora, aby wziął udział w organizowanym przez nich przedstawieniu. Ale Rossi, który już wówczas był sławny, odmówił. Studenci nie zamierzali jednak zrezygnować z tego, aby znakomity śpiewak zaszczycił ich wieczór swymi występami i wpadli na następujący pomysł: wystarali się o większą ilość płyt gramofonowych tenora, a jeden ze studentów ubrał się w narodowy strój korsykański i pod dźwięki muzyki gramofonowej robił odpowiednie ruchy ustami i rękoma.

Był to zwykły żart. Ale gdy Rossi dowiedział się o nim, tak bardzo tym się przejął, że podał studentów do sądu. Sąd musiał trzymać się ustawy i skazał studentów na 500 franków grzywny. Ale proces ten nie zrobił reklamy śpiewakowi, ponieważ sympatia ogółu była po stronie studentów.

Studenci postanowili nie darować tego śpiewakowi i dotrzymali słowa. Pewnego dnia Rossi przybył na gościnne występy do Bordeaux. Jak tylko pojawił się na scenie, na widowni powstawała olbrzymia wrzawa. Większość widzów przyjęła śpiewaka przeciągłym gwizdaniem, żądając aby opuścił teatr. Widzowie ci rekrutowali się ze studentów i ich zwolenników. Natomiast pewna część widzów pragnęła usłyszeć śpiewaka i domagała się od demonstrantów, aby się uspokoili. Gdy ci nie chcieli na to się zgodzić, doszło do bójki, której kres położyła dopiero policja.

Na małej wokandzie...

Wesele z przeszkodami

czyli: „Trzeźwy młodzieniec"

(A. E.) Na weselu pana Hilela Karalucha rojno było i gwarno.

Goście zmiatali właśnie faszerowaną rybkę i sławili sztukę kulinarną panny młodej, gdy naraz jeden z wujów obwieścił, że przyniesiono depeszę, po czym odczytał ją na głos:

— „Z powodu ślubu pana Hilela Karalucha, serdeczne Bóg zapłać zasyła go Salomon Cipuchna".

Biesiadnicy poczęli wznosić radośnie okrzyki, ale pan młody spochmurniał, przypomniawszy sobie, że Cipuchna jest mu winien od dawna sto złotych. Myśl ta gryzła go niemiłosiernie, więc po chwili podszedł do telefonu i połączył się z Cipuchną.

— Panie Cipuchna, to ja.

— Uś, czy mnie wzrok nie myli? — zdziwił się dłużnik. — Czyżby to głos młodzieńca dźwięczył w moje ucho? Przypuszczam, że to jest wykluczone.

— Nie, pan się nie mylisz, panie Cipuchna! To właśnie ten sam, o którego pan sądziłeś, że nie.

Pan Hilel? Nie zapomniałeś pan o starego druha w takim uroczystym momencie? Nie myślisz pan o tego, że zaraz, w małżeńskiej sypialni, będziesz pan stukał do raju bram?

— Sekundę, panie Cipuchna. Dzwonię a propos pańskiego telegramu. Pan mi zasyłasz „serdeczne Bóg zapłać". Co znaczy Bóg zapłać? Pan zapłać, panie Konopkier!

— Czy chodzi pana o tamtych sto złotych?

— Jakbyś pan zgadł.

— I pan liczysz, że ja pana zapłacę?

— A co, nie należy się?

Pan Cipuchna zamilkł. Po czym westchnął ciężko.

— Oj, bidna ta pańska małżonka!

— Dlaczego coś bidna?

— To ona dostaje męża szmonduka...

Za powyższe obraźliwe wyrażenie stanął pan Cipuchna przed sądem.

Daremnie się tłumaczył, że z panem Hilelem wcale przez telefon nie rozmawiał i że było to widocznie mylne połączenie. Sąd nie dał wiary jego słowom i skazał go na 3 dni aresztu.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

Wisła. Syn jest nadal w Ameryce. Powodzi mu się znośnie i jest zdrów. Nie mogę wyjść z podziwu, dlaczego przez tak długi okres czasu nie pisał. Należy się spodziewać, że uczyni to niebawem. Ma on zamiar w najbliższym czasie ożenić się i przenieść się do Chicago. W domu będzie znaczna przykrość spowodowana lekkomyślnością starszej córki.

Mak. W lipcu nie należy wyjeżdżać na urlop, gdyż z wiadomych Panu powodów musi Pan pozostać w Warszawie. W przeciwnym wypadku sprawa może przybrać bardzo niepomyślny obrót. Z. i Ł. są nastawieni w stosunku do Pana więcej, niż krytycznie. Należy się ich wystrzegać, a co najważniejsze nie wtajemniczać w swoje sprawy. Tyle razy w życiu płacił Pan frycowe za swoje gadulstwo, że powinno to Pana już dostatecznie nauczyć. Pieniądze należy ulokować w pewnym banku. Najlepiej w PKO, lub KKO, a w każdym bądź razie nie oddać ich tam, gdzie Pan obecnie zamierza. Interes byłby dobry, ale bez wspólników i na małą skalę.

M. W. Okres Pańskich niepowodzeń życiowych dobiega końca. Jeszcze wiosna i lato i zaraz na jesieni odczuje Pan korzystne dla siebie zmiany. Przede wszystkim zmieni Pan posadę. Pensja będzie prawie dwa razy wyższa, niż dotychczas. Żona otworzy sobie nie wielki sklep, który zyska sobie wielkie wzięcie i będzie przynosić od razu znaczne dochody. Stanowczo nie radzę, aby żona przyjmowała wspólnika. Widzę, że droga ta doprowadziłaby do starć i nieporozumień.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA



Zdjęcie nasze przedstawia powitanie P. Prezydenta R. P. tradycyjnym chlebem i solą przez burmistrza Bukaresztu.

„Zimne światło"

Świeże cuda nowoczesnej techniki

Technika dąży do tego, aby maszyna wszędzie zastąpiła człowieka. Ale są dziedziny życia, w których technika pragnie wykorzystać istoty żyjące. Tymi istotami są bakterie.

Jednym z nieosiągalnych na razie marzeń techniki jest wytworzenie zimnego światła. Jeśli dotkniemy żarzącej się żarówki, stwierdzimy, że jest ona bardzo gorąca. Technicy od lat pracują właśnie nad tym, aby wytworzyć takie światło, które by nie grzało.

To zagadnienie techniki zostało rozwiązane przez świetlne bakterie, które wytwarzają zimne światło. Przed wielema laty udało się profesorowi Molichowi wyhodować na pożywce bakterie świetlne i skonstruować lampę z bakterii. Lampa ta paliła się bez dopływu prądu, bez kontaktu i bez kosztów. Jej światło wystarczało na to, aby można było przy niej czytać. Pozostała ona jednak tylko ciekawostką naukową, ponieważ nie posiadała żadnego znaczenia praktycznego. Obecnie sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Najnowsze badania wykazały, że siła świetlna i jej długotrwałość może wzrastać przez dodanie pewnych minerałów do pożywki z bakteriami. Jeśli uczonym uda się dokonać jeszcze kilku drobnych udoskonaleń w tej dziedzinie, wówczas w najbliższej przyszłości będziemy posiadali lampy z bakterii, które będzie można gasić lub zapalać za pomocą usuwania lub dolewania pewnych kwasów.

Krwawe wesele w „Agrilu"

Dwóch uczestników pokrajano nożami

W majątku miejskim „Agril" odbywała się zabawa weselna. Nie w samym majątku, lecz u jednego z pracowników tegoż majątku, Stanisława Ragi. Bawiono się ochoczo. Za oknami stała gawiedź, przyglądając się zabawie.

Kilku okolicznych opryszków postanowiło skorzystać z okazji i udać się na wesele. Jakże jednak było wejść, skoro zamknięto przed nimi drzwi. Ponieważ gwałtowne dobijanie się nie wzruszało gości, napastnicy wtargnęli do izby przez otwarte na parterze okna.

Kazali sobie dać wódki, piwa i przekąsek. Nikt się nie pokwapił ze spełnieniem żądań, a nawet któryś z gości polecił im zawrócić tą samą drogą, którą przyszli. Wywiązała się walka, bowiem nieproszeni goście zagrozili nożami.

W wyniku wszyscy goście — proszeni i nieproszeni — rozbiegli się w różne strony, a na placu boju został, broczac krwią, nieprzytomny Mikołaj Lange, który otrzymał cztery ciosy nożem.

Pokrajano również dwóch napastników, ale ci zdołali uciec. Po niejakimś czasie jednak zostali ujęci i także przewiezieni do szpitala.

Są to: Antoni Kiełbik i Wacław Podgórski.

Biernacki ponownie skazany

We wtorek Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał sprawę Władysława Biernackiego, który w r. ub. organizował strajk powszechny w Lidzie.

Przed kilku miesiącami Sąd Apelacyjny w Wilnie skazał Biernackiego (w trzecim z kolei procesie) na 8 lat więzienia i zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie — za działalność wywrotową. Biernacki był karany przed tym sześciokrotnie za sprawki natury kryminalnej.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie skazał Biernackiego na 5 lat więzienia i na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych (PAT).

Wypalił oczy narzeczonej

Przy ulicy Warszawskiej nr. 83, w Mińsku Mazowieckim mieszka rymarz Icek Kamionkowski. Miał on narzeczoną Rywkę Kornównę, z którą miał się w najbliższych dniach ożenić. Wczoraj przybyła doń jego narzeczona dla ostatecznego rozmówienia się, bowiem rymarz coś kręcił.

Na tym tle między narzeczonymi wynikł spór, który zamienił się w bójkę. Rozwścieczony rymarz porwał butelkę ze żrącym jakimś płynem, używanym do czyszczenia skóry i chlusnął w twarz narzeczonej.

Wynik był straszny, bowiem dziewczyna oślepła. Popędliwego narzeczonego aresztowano.

40.000 złotych zapłaciła Warszawa

za tygodniową naukę chodzenia po ulicach

Podjęta tydzień temu przez p. woj. Jaroszewicza akcja nad uporządkowaniem ruchu ulicznego w stolicy wydała już dotychczas bardzo pokaźne rezultaty, choć z drugiej strony wykazała pewne zasadnicze niedociągnięcia w przepisach, odnoszących się zarówno do ruchu kołowego, jak i pieszego.

Na konferencji prasowej, która odbyła się w poniedziałek u p. woj. Jaroszewicza, zwrócono szczególną uwagę na ruch pieszy. Wskazywano bardzo wyraźnie, że przechodzień w obecnym systemie ruchu narażony jest na stałe niebezpieczeństwo mimo tego nawet, że ściśle przestrzega przepisy i zarządzenia.

Poruszano przy tej okazji sprawę, t. zw. „barier ochronnych", które w wielu wypadkach zacieśniają ruch, sprawę przejść dla pieszych, których jest, szczególnie na długich ulicach, zbyt mało i przechodzień częstokroc przechodzić musi kilkaset metrów zanim dotrze do rogu ulicy, gdzie dopiero wolno mu przejść.

Nie omieszkano również przy tej okazji zająć się sprawą niebezpieczeństwa dla pieszych, jakie wynika z rozszalałej jazdy rowerzystów. Ci prawie z reguły nie wskazują kierunku jazdy i przechodzień musi ich wyczuwać jedynie instynktownie, licząc się w każdym wypadku z możliwością zderzenia.

Wszystkie te uwagi przedstawicieli prasy przyjął woj. Jaroszewicz bardzo głęboko pod rozwagę i obiecał, że dołoży starań, aby rzeczowe pretensje zniknąć mogły w czasie jak najkrótszym.

ZDJĘCIE POSTERUNKÓW

— Wielki krok naprzód — mówił p. wojewoda — postawiliśmy ostatnio przez pewną reorganizację pracy policjantów kierujących ruchem. Dotychczas było tak, że policjant stał na skrzyżowaniu ulic, rękami kierował ruch, ale nie wolno mu było broń Boże zejść ze swego posterunku, żeby interweniować w wypadkach zaszłych na jezdni, czy chodnikach.

Taka misja policjanta nie mogła nam się naturalnie podobać. Postanowiliśmy więc, żeby policjant zeszedł z jezdni i stanął sobie przy chodniku. Pogodzić musi w ten sposób dwie funkcje: pilnującego porządku w ruchu oraz interweniującego we wszystkich koniecznych wypadkach.

Największą korzyść odniesie z tego przechodzień, gdyż właśnie na jego bezpieczeństwo zwrócona będzie główna uwaga posterunkowego.

„ROKI STAROŚCIŃSKIE"

Niezależnie od omówienia wszystkich tych bolączek p. wojewoda zobrazował wyniki zaostrzonej akcji ulicznej oraz t. zw. „roków starościńskich", do których doprowadzani są tylko ci przechodnie, czy inni winni niestosowania się do przepisów, którzy odmawiają zapłacenia mandatu doraźnego albo zachowują się wobec przedstawicieli władzy awanturniczo.

Według obliczeń Komisariatu Rządu przed sądami starościńskimi stanęło w ciągu ostatnich siedmiu dni około 700 osób. Liczba ta z dnia na dzień na ogół malała, co świadczyłoby o poprawie w ruchu, nie wszystkie jednak kategorie do niej się dostosowywały. Tak np. liczba rowerzystów i pieszych przed sądami starościńskimi wzrastała z dnia na dzień, podczas gdy liczba kierowców systematycznie zmniejszała się.

Ogółem przed sądami starościńskimi stanęło 286 rowerzystów, 157 pieszych, 46 kierowców, 143 furmanów, 39 dorożkarzy, 15 wózkarzy ręcznych, 8 czepiających się tramwajów i 6 wyskakujących z tramwajów.

40 TYSIĘCY MANDATÓW

Cyfry te są znikome, jeśli je porównać do ilości mandatów inkasowanych doraźnie od winnych niestosowania się do przepisów ruchu. TYCH BYŁO W CIĄGU OSTATNICH TYLKO SIEDMIU DNI OKOŁO 40 TYSIĘCY, PRZY CZYM NAJNIŻSZA GRZYWNA ZA KAŻDY MANDAT WYNOSI 1 ZŁOTY.

Widać więc z tego, że nauka prawidłowego ruchu ulicznego kosztuje obywateli stołecznego miasta kwotę dość pokaźną i nie powinna pójść na marne.

Drugą kwestją na którą p. wojewoda zwraca baczną uwagę, to walka z hałasem. W tym względzie lansowane jest obecnie bardzo słuszne hasło: „JEŚLI JESTEŚ WROGIEM HAŁASU NA ULICACH, STARAJ SIĘ ABYŚ GO SAM NIE POTĘGOWAŁ". Wiadomo bowiem dobrze, że cały hałas powstaje w zasadzie stąd, że obywatel, który nie może wysiedzieć w domu wśród zgrzytu klaksonów, sygnałów trąbek i dzwonków tramwajowych, jak tylko wyjdzie na ulicę, sam zachowuje się tak nieostrożnie, że swoją własną osobą ściąga całą burzę tego hałasu.

Niezależnie od tego rozsądnego przekonywania społeczeństwa Komisariat Rządu nosi się z zamiarem zakazania używania w Warszawie sygnałów dźwiękowych.

Wszystkie te sprawy wymagać będą naturalnie odpowiedniego czasu do ich uregulowania, w każdym jednak wypadku p. wojewoda oświadczył, że PROWADZONA OBECNIE AKCJA NIE MA CHARAKTERU PRZEJŚCIOWEGO, ALE PROWADZONA BĘDZIE DOPÓTY, DOPÓKI WARSZAWA NIE DORÓWNA INNYM WIELKIM MIASTOM ZAGRANICZNYM i dopóki, każdy obywatel bez strachu o swoje życie będzie mógł spokojnie posuwać się po ulicach.

Delegacja właścicieli taksówek w Ministerstwie Komunik.

Delegacja wybrana na ogólnokrajowym zjeździe przedstawicieli związków właścicieli dorożek samochodowych, który odbył się 6 i 7 b. m., wręczyła wczoraj dyrektorowi departamentu w min. komunikacji inż. Nowakiewiczowi obszerny memoriał, zawierający postulaty tej gałęzi przemysłu w dziedzinach technicznej, podatkowej i t. p.

Delegaci poszczególnych miast podkreslili, że nieuwzględnienie dotychczas szeregu postulatów przemysłu taksówkowego powoduje ferment, wobec czego prosili o szybką odpowiedź na złożony memoriał.

Dyr. Nowakiewicz podzielił pogląd zjazdu, że podczas przeglądów technicznych nie może decydować rok pochodzenia wozu, lecz jego stan techniczny. Koncesje na wozy, które upływają 1 stycznia 1938 roku o ile stan techniczny wozu będzie dobry, będą przedłużone. Wobec podkreślenia, że krótkie terminy koncesji uniemożliwiają racjonalną eksploatację taksówek, dyr. Nowakiewicz oświadczył, że będzie się starał, aby terminy te były dłuższe, natomiast podniósł, że min. komunikacji nie przewiduje żadnych dalszych ulg w Państwowym funduszu drogowym. Dyr. Nowakiewicz przyrzekł, że postara się udzielić konkretnych odpowiedzi w ciągu 2 tygodni.

Dodać należy, że zjazd polecił zarządowi Związku związków właśc. taksówek zwołanie pełnego zarządu Związku na 2 tygodnie i upoważnił zarząd do zwołania drugiego nadzwyczajnego zjazdu delegatów w Warszawie, o ile zajdzie ku temu potrzeba.



Zdjęcie nasze przedstawia uroczysty moment wręczenia przez dowódcę jednego z pułków poznańskich, płk. Pecke, do rąk prezydenta m. Poznania, Więckowskiego, odznaki pułkowej, nadanej Poznaniowi w dowód serdecznych stosunków między pułkiem a ludnością miasta.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Iwanow został wezwany do kancelarii general-gubernatora Skałłona, który zapytał go o opinię w sprawie ułaskawienia Orlińskiego. Pod wpływem snu i wyrzutów sumienia przychylił się Iwanow do zdania, że należy Tadeusza ułaskawić.

A tymczasem Tania przebywała w klasztorze w Carycynie. Gdy pewnego dnia zjawiła się w jej celi przeorysza, zobaczyła straszny obraz:

Tania leżała na podłodze z rozkrzyżowanymi rękoma.

Przerażona przeorysza chwilę stała, jak przykuta do miejsca, ale uprzytomniła sobie wnet, że mogło się wydarzyć nieszczęście i wszczęła alarm.

Zewsząd zbiegły się mniszki i posługacze, jak również inne pensjonariuszki, które przybyły, by ratować Tanię.

W pierwszej chwili nie wiedziały, co się z Tanią stało, czy zemdlała, czy zatruła się czymś, chociaż w klasztorze nie mogła mieć żadnego dostępu do trucizny.

Mniszki przyniosły prędko wiadro wody i zaczęły oblewać Tanię, nacierać jej skronie.

Po upływie pół godziny wróciła Tania do siebie. Jej wyschłe usta szeptały dziwne słowa:

— Boże, Boże, czy to był tylko sen?

— Co się z tobą dzieje? — zapytała przeorysza.

— Miałaś jakiś sen, czy zemdlałaś?

Tania nie odpowiadała na pytanie przeoryszy, tylko nadal mówiła jak gdyby do siebie:

— O, Boże! Boże! Czy to jest możliwe?

— Co za zły duch opanował cię nagle? — badawczo spoglądała przeorysza na trupio-bladą twarz Tani. Po chwili kazała wszystkim wyjść z pokoju.

— Proszę, niech mnie pani zostawi również sama! — zwróciła się Tania do przeoryszy.

— Znów grzeszysz? — oschłym głosem powiedziała przeorysza. — Nie dziw że cię takie złe myśli napadają, skoro tak grzeszysz... Wszystko dlatego, że szatan ma nad tobą władzę, że ma dostęp do twej duszy.... Gdybyś się codzień modliła, gdybyś posłusznie korzyła się przed Bogiem, szatan uciekłby przed tobą...

— Proszę o jedno: chcę mieć spokój, tylko spokój...

— Opowiedz mi, jak przyjaciółce, co ci się dziś wydarzyło — oschłym głosem mówi przeorysza. — Na pewno była jakaś p oważna przyczyna twego zemdlenia...

— Przyśniło mi się coś — skłamała Tania.

Nie mogła opowiedzieć tej wysokiej, szczupłej przeoryszy kogo widziała teraz przez okno...

— Opowiedz mi ten sen...

— Nie mogę opowiedzieć... Był to straszny, okropny sen...

— Opowiedz, co ci się przyśniło!

— Ujrzałam moją zmarłą matkę...

— O, jeśli przyśniła ci się twoja matka, jest to dobry znak. Jeśli wracają osoby zmarłe, to obiaw radosny...

— Ale przestraszyłam się bardzo — usiłuje Tania pozbyć się natrętnej mniszki. — Matka moja wzywała mnie do siebie...

— Ach tak, wzywała cię do siebie! — triumfuje przeorysza. — Widzisz, jak bardzo grzeszysz!... Twoje grzechy są już tak potworne, że sięgają do nieba, że zatrwożyły twoją matkę... No a co stało się po tym? Zerwałaś się nagle ze snu?

— Tak.

— Słuchaj, chcę z tobą o czymś pomówić... — odezwała się po chwili milczenia przełożona klasztoru.

Tania poczuła, jak krew uderzyła jej do głowy. Zbyt wiele teraz przeniosła, przecierpiała, by móc znów spokojnie rozmawiać z tą wyniosłą, oschłą osobą. To, co zobaczyła przez okno wstrząsnęło nią do głębi, a tu siostra chce zapewne prawić jej jakieś morały.

— Siostro przełożona , jestem teraz tak zmęczona...

— Znów stałaś się bezczelna?

— Proszę dać mi dzisiaj spokój. Pomówimy o wszystkim jutro.

— Będziesz wtedy rozmawiać, kiedy ja będę chciała...

— Ale proszę siostry, nie mam teraz naprawdę sił...

— Słuchaj, co mówię do ciebie... Otrzymałam list od twego ojca... Pisze do mnie...

— Powiedziałam już raz, że pułownik Iwanow nie obchodzi mnie wcale. Nie istnieje dla mnie... Nie mam już ojca...

— Znów pleciesz swoje głupstwa? To twój rodzony ojciec, jesteś częścią jego istoty, od niego pochodzisz i Pan Bóg przykazał, byś go słuchała... A więc otrzymałam od niego list...

— Nic mnie te listy pułkownika Iwanowa nie obchodzą...

— Milcz, bo twoja bezczelność przekracza wszelkie granice rozsądku. Jeśli raz jeszcze będziesz w taki sposób mówić, zamknę cię w ciemnicy...

— Tu w klasztorze wszędzie jest ciemnica...

— Taniu, moja cierpliwość też ma swe granice! Ukarzę cię za to, pamiętaj!

— O co pani wreszcie chodzi?

— Nie jestem dla ciebie panią, tylko siostrą przełożoną... Masz okazywać należny mi szacunek...

Wysoka, szczupła jak patyk przeorysza aż zadrżała z wzburzenia. Na jej trupio-bladej twarzy ukazały się rumieńce przerażenia.

— A zatem słuchaj... Ojciec twój pragnie, byś do niego napisała kilka słów... Niech twój ojciec niepotrzebnie nie cierpi za twe winy... Pamiętaj, że to jednak twój rodzony ojciec!...

— Nie jest moim ojcem i nie mam zamiaru do niego pisać...

— Znów upierasz się, jak przed tym? — oczy przełożonej pałały gniewem.

— Nie jestem uparta, ale on nie jest moim ojcem... Umarł dla mnie jako ojciec!

— Szatan cię opętał! — tupnęła nogą siostra. — Boże, Boże, co to będzie...

Znów zaległa cisza. Tania jest pochłonięta wciąż obrazem, jaki widziała. Obraz ten staje jak żywy przed jej oczyma.

Przełożona zgrzyta zębami. Rozmyśla teraz nad tym, jakich środków użyć, by jednak zmusić ją do uległości. A może zastosować taki środek, jaki użyła w stosunku do córki generała Arakszyna? Tamten środek podziałał momentalnie i piorunująco!

Córka generała przycichła i oddała się modłom...

Kazała dać pannie Arakszyn pięćdziesiąt razów rózgą. Tani wystarczy tylko dwadzieścia pięć... Innej rady na tak uparte dziewczyny nie ma. Trzeba je nauczyć rozumu!

— A więc kiedy zamierzasz napisać list do ojca? — pyta przeorysza.

— Nie mam zamiaru w ogóle do niego pisać!

— Czy wiesz, że przyjeżdża w najbliższych dniach do Carycyna?

— Nic to mnie nie obchodzi. Chce, niech przyjedzie. Nie chce, niech nie przyjeżdża.

A więc nie cieszy cię wcale, że twój ojciec chce ciebie odwiedzić?

— Nie. To nie mój ojciec, to mój wróg!

— Milcz, ty niegodziwa dziewczyno. Nie, to nie ty mówisz, to diabeł przemawia twoimi ustami... A więc napiszesz, czy nie?

— Nie.

— No, powiadam ci, że zmuszę ciebie do napisania tych listów. Wyrzucę z ciebie diabła...

Wyszła z celki zatrzaskując za sobą drzwi.

Każe jednej z posługaczek przygotować kilka wymoczonych rózeg i kubeł wody. Wymoczone rózgi dobrze walą... zostawią dobre pręgi na jej ciele. Pułkownik Iwanow nie ma potrzeby o tym wiedzieć... A jeśli się nawet dowie, nie ma powodów, by się go obawiać. Nie może już dłużej znieść wyczynów tej upartej dziewczyny...

Przeorysza idzie na koniuszkach palców. Cichaczem wślizguje się z powrotem do pokoju Tani.

Wstrzymuje oddech i przygląda się, co Tania teraz robi. Ha, co to? Tania siedzi z głową opuszczoną a z jej oczu kapią łzy...

Wszystkiemu jest winien diabeł, który zagnieździł się w sercu tej dziewczyny — pomyślała przeorysza. — Dwadzieścia pięć rózeg, a diabła wypędzę!

Tania nie czuje sama, jak łzy ściekają po jej policzkach. Jest tak zamyślona, iż nie wie, że serce jej płacze!

Obraz, który ujrzała przez okno stoi wciąż przed jej oczyma.

A cóż właściwie widziała przez okno?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Niespodziane odkrycie"

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO „NOWA GROŹBA".

USMIECHNIJ SIĘ

— Chciałabym zdobyć takie powodzenie, jak ta piękna amerykanka!

— Która? Marzysz o laurach jakiejś gwiazdy z Hollywood?

— Ależ nie. Nie mam talentów aktorskich i nie marzę nawet o laurach filmowych.

— Kogóż więc masz na myśli?

— O tu spojrzyj na reprodukcję reklamy karminu! Widzisz tę niewiastę? To podobizna Gwili Andre. Jakiż miły uśmiech! Ile radości życia w tych oczach, w wyrazie twarzy.

— Ach, więc to ona urzekła cię?

Rozmowa urwała się na chwilę i obie panie, Laura T. i Helena S., pogrążyły się w studiowaniu nowojorskiego tygodnika „Studio".

— Moja droga — przerwała milczenie pani Laura — powiedz mi czym się zajmuje, kim jest w życiu przedmiot twoich marzeń?

— Gwili Andre jest jak widzisz, moja droga, nieodzowną ozdobą, reklam, ogłoszeń, plakatów, prospektów każdej większej firmy amerykańskiej. Każdy Amerykanin wie, jak się uśmiecha Gwili Andre paląc papierosa, szoferując, karminując wargi, czerniąc brwi, wkładając pantofelki, popijając wino czy whisky... I za pozowanie do zdjęć, za swój niepoprównany uśmiech pobiera gażę wiekszą, niż prezydent U.S.A., niż którakolwiek z gwiazd Hollywodu.

— Rozumiem, Helenko, ale o co ci chodzi? O powodzenie materialne, o rozgłos?

— Zazdroszczę tej modelce jej uśmiechu, uśmiechu, który jest zarazem żródłem uroku Andre i powodzenia materialnego. A ja nie umiem się zdobyć na taki uśmiech. Życie też skąpi mi uśmiechów.

— A więc o to idzie. Teraz wiem dlaczego cię tak zafascynowała kariera owej modelki amerykańskiej. Ale... głowa do góry! Nie martw się! Mam pomysł, Heluś, uśmiechnij się!

— „Lauro, jakaś ty zabawna i dziecinna. Cóżeś wymyśliła?

— Właśnie, że wymyśliłam. Zmusiłam cię do uśmiechu, którym możesz skusić i unieść nie byle kogo.

— A to dobre, ty fantastyczko. Kogo skuszę? — maharadżę, nababa amerykańskiego?...

— O wiele większą personę — Jej Królewską Mość Fortunę we własnej osobie. Nie oprze ci się.

— Powiedz że wreszcie o czym myślisz, Lauro!

— Weź kochanie, nie zwlekając bilet do I klasy Loterii Państwowej! Oto moja najszczersza rada: uśmiechnij się do Fortuny, odpowie ci tym samym!

Kina kieleckie:

Czwartak Droga do sławy
Palace: Ręce zawiniły
WF. i PW. Hollywood
Casino: Prawda o miłości

Kupon „Il. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca na film
Ręce zawiniły

Wyciąć i przedstawić w kasie kina „Czwartak"

Kupon ulgowy „Il. Expressu Codz."
Okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca na film
Droga do sławy

Pobił Piłat Piłata

Piłat Frenciszek, rolnik z Brynicy, gm. Piekoszów zameldował, że w dniu 8 czerwca około godz. 13, w czasie gdy wychodził y lokalu Sądu Okręgowego w Kielcach — brat jego Antoni — na tle sporu majątkowego—uderzył go pięścią w twarz tak silnie że wybił mu zęba.

Dzień Swiętokrzyżczyzny w Bodzentynie

W niedzielę t. j. 13 czerwca o godz. 17 staraniem zorganizowanego komitetu „Dnia Świętokrzyżczyzny" odbędzie się na Zamczysku uroczysty obchód „Dnia Świętokrzyżczyzny" na program, którego złożą się poszczególne fragmenty Wesela Swiętokrzyskiego odegranne przez młodzież z Bodzentyna, Psar, Sniadki, Sieradowic i Siekierna z udziałem kapeli ludowej i chórów wiejskich.

Spodziewane jest liczne przybycie gości z okolicznych wiosek, oraz turystów, którym niewątpliwie komitet zapewni należytą opiekę.

Lokale

Mieszkanie 3 pokojowe poszukiwane od 1 czerwca. Zgłoszenia w administracji I. E. C. pod „wypłacalny".

Lokal 5-cio pokojowy rozkładowy do wynajęcia od zaraz. Wiadomość: Kielce, ul. Słowackiego 3 u dozorcy.

Drobne ogłoszenia

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń I. E. C.

Akwizytorzy ogłoszeniow poszukiwani Osobiste zgłoszenie w administracji I. E. C."

Kupon „Il. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina **„Casino"** na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.